

Spółdzielcy z Raclawówki wzywają do współzawodnictwa

W okresie dożynek w 8 powiatach naszego województwa zorganizowane będą Wystawy Rolnicze, które staną się przeglądem do robku i osiągnięć naszego rolnictwa. W wystawach wezmą udział najlepsi spośród chłopów gospodarujących indywidualnie, najlepiej gospodarujące spółdzielnie i PGR-y. Specjalnie powołane Powiatowe Komitety Wystawy Rolniczej opracowały już warunki dla uczestników wystaw.

Wystawy te wzbudziły duże zainteresowanie. Spółdzielnia produkcyjna w Raclawówce jest jedną z pierwszych spółdzielni na terenie naszego województwa, która po zanalizowaniu swych możliwości postanowiła walczyć o pra-

wo uczestniczenia w wystawie rolniczej, jaka zorganizowana zostanie również w Rzeszowie.

Spółdzielcy z Raclawówki postanowili przez racjonalną uprawę i pielęgnację zasiewów osiągnąć 19 q żyta z hektara, 25 q owsa, 21 q pszenicy, 350 q buraków cukrowych, 180 q ziemniaków.

Przez racjonalne karmienie bydła i troskliwą opiekę postanowili również podnieść mleczność swych krów do 2500 litrów mleka rocznie od jednej krowy.

Wzywają oni do współzawodnictwa pozostałe spółdzielnie produkcyjne.

Fala współzawodnictwa ogarnia coraz szerszy wieś rzeszowską. Toczy się walka o bogate plony.

Organ KW
Polskiej
Zjednoczonej
Partii
Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 107 (1526) — Rzeszów, piątek 7 maja 1954 r.

III Kongres Związków Zawodowych uzbroi wielomilionową armię związkowców do walki o pokój, dobrobyt, socjalizm

WARSZAWA (PAP). Dnia 6 bm., w drugim dniu III Kongresu Związków Zawodowych, przewodnictwo przedpołudniowych obrad obejmuje sekretarz CRZZ Zofia Wasilkowska, która udziela głosu sekretarzowi generalnemu Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant.

Gdy mówca ukazuje się na trybunie, z sali pada z mocą

podchwycony przez wszystkich zebranych okrzyk: „Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych”.
Przemówienie Louis Saillant jest wielokrotnie przerywane długotrwałymi oklaskami. Zebrani gorąco manifestują na cześć jedności mas pracujących świata, zwierających swe szeregi pod sztandarami SFZZ w walce o pokój, o lepsze jutro, o postęp.

Następnie Kongres przystępuje do drugiego punktu porządku obrad. Sprawozdanie komisji rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych składa przewodniczący komisji — Alfred Angersztajn.
Przewodnicząca obrad otwiera z kolei łączną dyskusję nad referatem przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza oraz nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej.

Pierwszy przemawia przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Hutników — Józef Kieszczyński.
Witany gorącymi, długotrwałymi oklaskami wchodzi na trybunę sekretarz Wszeczwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, Fiodor Karcew, który przekazuje Kongresowi braterskie pozdrowienia od związkowców wielkiego Kraju Rad.

Entuzjastyczne oklaski zrywają się w momencie, gdy sekretarz Wszeczwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych w zakończeniu swego przemówienia życzy masom pracującym Polski dalszych sukcesów w ich walce o coraz lepsze i szczęśliwsze życie.

„Niech żyje bohaterki naród radziecki i Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego” — padają okrzyki z sali.

Sekretarz WCSPS wręcza następnie prezydium Kongresu artystyczną szkatułkę — pa-

miątkowy podarek, przywieziony przez delegację radziecką. Długo i serdecznie, wśród burzliwych oklasków delegatów, ściskają sobie dłonie przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz i sekretarz Wszeczwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych F. Karcew.

Po przerwie obiadowej obradom Kongresu przewodniczy sekretarz CRZZ — Stanisław Stachacz.

W imieniu Komisji Mandatowej Kongresu składa sprawozdanie Zdzisław Wierzbicki, przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Energetycznego.

Następnie przewodniczący ogłosił przerwę w obradach o dnia 7 bm. do godz. 9.

Minister Mołotow wydał obiad na cześć wicepremiera Pham Wan Donga

GENEWA (PAP). Dnia 6 maja minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wydał obiad na cześć szefa delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na konferencji genewskiej, wicepremiera Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Pham Wan Donga.

Na obiedzie obecni byli: premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chłfińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai i minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir oraz inni członkowie delegacji.

Koncert Zespołu Pieśni i Tańca CRZZ dla uczestników III Kongresu Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). 6 bm. w godzinach wieczornych odbył się w sali Opery w Warszawie koncert zespołu pieśni i tańca CRZZ dla uczestników III Kongresu Związków Zawodowych. Na koncert przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkiem, członkowie rządu z prezydentem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

7 maja — Dzień Radia w Związku Radzieckim

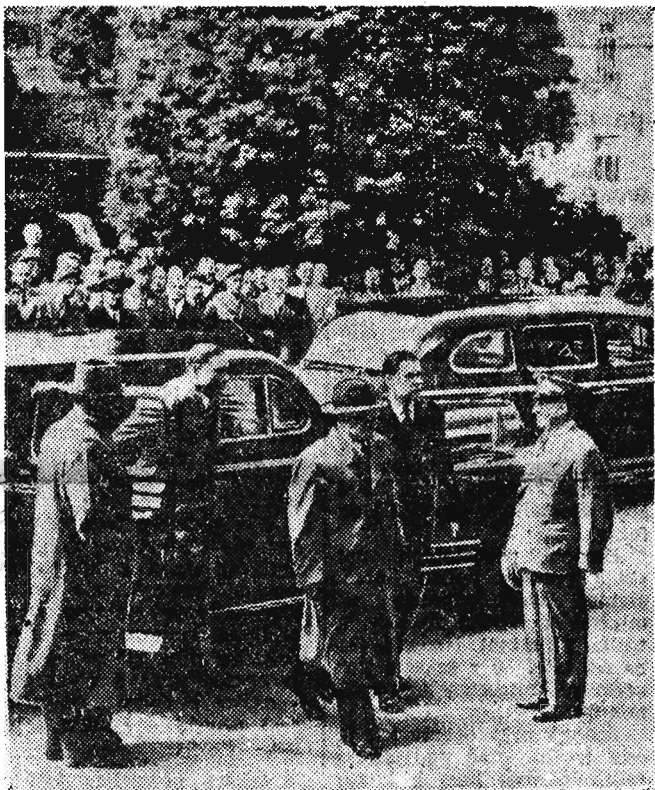
MOSKWA (PAP). 7 maja obchodzony jest w Związku Radzieckim jako dzień radia.

Związek Radziecki szczyli się wielkimi sukcesami w rozwoju radiofonii. W najbliższych dwóch latach w ZSRR zbuduje się kilka nowych radiostacji, przemysł wyprodukuje przeszło 7 milionów odbiorników.

Rozwija się również telewizja. W wielu miastach powstają nowe stacje telewizyjne.

Osiągnięto znaczne sukcesy w dziedzinie barwnej telewizji.

Z KONFERENCJI GENEWSKIEJ



Na zdjęciu: Minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. Mołotow przybywa na obrady do Pałacu Narodów. Fot—CAF

Z KRONIKI dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). W dniu 6 bm. nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii w Polsce sir Andrew Napier Noble złożył wizytę wstępna ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu.

W dniu 6 bm. nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Indii w Polsce p. k. p. Siva Sankara Menon złożył wizytę wstępna ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu.

Zacięte walki o fort Dien Bien Fu

PEKIN (PAP). Wietnamska agencja prasowa donosi, że w dniu 4 maja wojska ludowe zdobyły w Dien Bien Fu dalsze ukończone stanowisko francuskie na zachodnim brzegu rzeki Muongthann. Pozycje wojsk ludowych znajdują się po zdobyciu tego stanowiska zaledwie o 400 metrów od kwatery głównej dowództwa francuskiego w Dien Bien Fu.

Komunikat

BEZPOŚREDNIE TRANSMISJE
Z WYŚCIGU POKOJU

„Polskie Radio” przeprowadzi następujące transmisje z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa—Berlin—Praga w obydwu programach:

w dniu 8. V. godz. 18.45 z Berlina
" 9. V. " 18.45 z Lipska
" 15. V. " 16.30 z Brna oraz
" 17. V. " 15.40 z Pragi
Transmisja II-jej połowy rewantu wego meczu piłkarskiego Praga—Warszawa i zakończenia Wyścigu Pokoju.
Ponadto „Polskie Radio” nadaje sprawozdania dźwiękowe z wyścigu codziennie o godz. 21.45 w programie II powtarzane następnego dnia o godz. 6.15 w programie I a w niedzielę o godz. 6.30.

Wielkie i odpowiedzialne zadania związków zawodowych

Po raz pierwszy w dziejach naszego ruchu zawodowego delegaci na jego Kongres reprezentują tak wielką masę związkowców — 4,5 miliona ludzi. Jest to odbicie historycznych przemian, jakie nastąpiły w naszym kraju. Jest to wyrazem potężnego wzrostu liczebności klasy robotniczej, która jest czołową, przodującą siłą narodu. Gospodarzem kraju, odpowiedzialnym za jego losy, tworzącą lepszej przyszłości narodu.

Pod kierownictwem klasy robotniczej i jej partii nasza gospodarka narodowa wspaniale rozwija się, zabezpiecza stały wzrost sił naszego państwa, coraz pełniejsze zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych ludności, stałe pomaganie wkłada Polski w ogólnoludzką walkę o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe.

Znaczenie związków zawodowych szczególnie silnie występuje dziś, gdy II Zjazd na szczytach partii proklamował walkę o szybszy wzrost stopy życiowej narodu.

Wymaga to przewyższenia szeregu braków i poważnych niedomagań w naszym ruchu zawodowym, wymaga to rozwiązania kilku doniosłych zadań, które sformułował w przemówieniu powitalnym na Kongresie i sekretarz KC PZPR towarzyszy Bierut, i które szerzej omówił w referacie sprawozdawczym przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych tow. Kłosiewicz.

Na czoło zadań w walce o wyższy poziom życia mas pracujących wysuwa się obciążenie kosztów własnych. Wszak tą drogą musimy w ciągu dwóch lat zaoszczędzić 20 miliardów złotych, niezbędnych dla wzrostu realnych płac o 15—20 procent. Żeby wygospodarować przez 2 lata tak okazałą sumę, trzeba nauczyć i przyzwyczaić klasę robotniczą do troskliwej ochrony mienia społecznego, do oszczędności każdego grama surowca, do produkowania artykułów wyłącznie wysokiej jakości, na de wszystko zaś do stałego

podnoszenia wyjątności pracy.

Związki zawodowe, jako organizator socjalistycznego współzawodnictwa pracy mają tu ogromne pole działania.

Związki zawodowe nie powinny tolerować poważnych zaniedbań wielu swych zakładowych organizacji a nawet instancji, które nie reagują na wypadki łamania ustawodawstwa pracy, naruszania przepisów o ochronie pracy kobiet i małoletnich, o 8-godzinny dzień pracy, o urlopach, o zasadach wynagrodzenia robotników.

O dotychczasowej działalności niektórych związków zawodowych nie świadczą chlubnie fakty poważnych braków, jakie istnieją w jednej fabryce, w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, oraz zaniedbań w akcji socjalnej. Nie ma usprawiedliwienia dla Związku Zawodowego Górników, który dopuścił, aby kredyty na inwestycje związane z bezpieczeństwem pracy w kopalniach węgla na Dolnym Śląsku były zużytkowane zaledwie w 38 proc.; nie ma usprawiedliwienia dla Związku Zawo-

Pozycja Polski po czterech etapach



Pierwsza część Wyścigu Pokoju, wykazała zdecydowaną przewagę zespołu polskiego — z dzieł go bowiem od następnej drużyny przeszło 10 minut, podczas gdy cztery zespoły zajmujące miejsca od 2 do 5 dzielą już tylko sekundy.

Nad sytuacją w Wyścigu podczas czterech etapów widać było w drużynie polskiej troskę o klasyfikację zespołową. Widać było, że w jeździe naszych zawodników jest jakaś koncepcja. Celem było zwycięstwo drużynowe na etapie, lub znalezienie się w czołówce.

Nie zdarzyło się jeszcze, aby w czołówce Wyścigu znalazło się mniej niż dwóch Polaków, mających zaraz za sobą jednego a czasem dwóch kolegów asekurujących los drużyny. Jedyne w trzecim etapie Polacy pojechali nieco gorzej.

Co przyniosą dalsze etapy Wyścigu, trudno dziś stwierdzić, gdyż mamy poważnych przeciwników, którzy nie łatwo rezygnują z walki. Pewne jest dla nas dzisiaj, że zawodnicy polscy jadą bardziej

ambitnie, z większą wolą walki i zwycięstwa niż w dotychczasowych Wyścigach Pokoju i że w walce o zwycięstwo odegrają decydującą rolę.

W klasyfikacji indywidualnej sytuacja również przedstawiła się dobrze. Wilczewski, najlepszy z Polaków — przodownik Wyścigu i zwycięzca dwóch etapów jest jedynym z najlepszych kolarzy Wyścigu.

W pierwszej dwudziestce kolarzy znajduje się jeszcze trzech Polaków. Bardzo równo jadący Kłabiński Władysław zajmuje piąte miejsce, rewelacyjny Grabowski — siedemnaste i Królak dziełemnaste. Za nimi w klasyfikacji indywidualnej po czterech etapach znajdują się zawodnicy tej marki co Hoelder Pauw, Belgowie: Ruwet, Verplaetse i Kerhoven, Czesosłowak Vesely, Pawlisak z Polonii Francuskiej, zawodnicy radzieccy: Czizlikow, Werszynin i Matwiejew, Austriak Deutch, kolarze NRD: Schultz, Stolz, Schur.

Na barkach tej czwórki:

(Dokończenie na str. 2)



Na zdjęciu: Kolarze przejeżdżają ulicami Stalingrodu

(Ciąg dalszy na str. 2)

Nota rządu czechosłowackiego do rządu USA

PRAGA (PAP). Czechosłowacka agencja telegraficzna podaje, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej przesłało 5 maja br. ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Pradze notę, która stwierdza m. in.

Z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec wypuszczono w stronę Czechosłowacji balony z oszereczymi ulotkami, zawierającymi różne obłudne żądania broniące rzekomo interesów czechosłowackich mas pracujących.

Dając wyraz oburzeniu narodu czechosłowackiego, rząd Republiki Czechosłowackiej składa jak najbardziej kategoryczny protest przeciwko naruszaniu czechosłowackiego obszaru powietrznego.

Rząd czechosłowacki domaga się, aby rząd Stanów Zjednoczonych pociągnął do odpowiedzialności wszystkie osoby, które brały udział w organizowaniu i przeprowadzeniu tej prowokacyjnej kampanii.

Warunkowe wotum zaufania dla rządu Laniela

Parlamentarzyści francuskiego Zgromadzenia Narodowego potępił próby umiędzynarodowienia wojny indochińskiej i domagają się jak najszybszego jej zakończenia

PARYŻ (PAP). W czwartek, 6 bm. odbyło się posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego, poświęcone głosowaniu nad wotum zaufania dla rządu Laniela.

Jak wiadomo, głosowanie to odbyło się w związku z żądaniem Laniela, aby debata nad sprawą Indochin odbyła się po zakończeniu konferencji genewskiej.

Posiedzenie zagalib premier Laniel, który zwrócił się do deputowanych z prośbą o wotum zaufania dla rządu, stwierdzając, że odmowa zaufania spowodowałaby upadek gabinetu w krytycznej chwili, gdy w Genewie rozpoczynają się

rokowania mające na celu rozwiązanie problemu indochińskiego.

Uzasadniając motywy głosowania, niemal wszyscy przedstawiciele grup parlamentarnej podkreślali konieczność położenia kresu wojnie w Indochinach i potępił próby umiędzynarodowienia konfliktu indochińskiego.

Radykal Delbos oświadczył, że jego grupa parlamentarna będzie głosowała za udzieleniem wotum zaufania rządowi, wierząc, iż rząd Laniela będzie dążył do przerwania ognia w Indochinach.

Deputowany komunistyczny Casanova zapowiedział, że frakcja komunistyczna będzie głosowała przeciwko wotum zaufania, ponieważ żąda jak najszybszego rozpoczęcia debaty nad sprawą wojny w Indochinach. Casanova potępił fakt, że rząd Laniela zwrócił się do USA z prośbą o interwencję w Indochinach i oświadczył, że interwencja amerykańska miała umożliwić kontynuowanie wojny kolonialnej i przekształcenie jej w krucjatę przeciwko komunizmowi.

Deputowany socjalistyczny Pineau również wypowiedział się w imieniu swej grupy przeciwko wotum zaufania, podkreślając, że socjaliści dezaprobuje politykę rządu Laniela. Potępił on szczególnie wojnę w Indochinach, której skutki są dla Francji katastrofalne. Agencje zachodnie podkreślają, że większość deputowa-

nych szczególnie ostro atakowała ministra Bidault i jego niezręczną politykę, sprzeczną z prawdziwymi interesami Francji.

W głosowaniu rząd Laniela uzyskał nieznaczną większość głosów. Za wotum zaufania głosowało 311 deputowanych, zaś przeciwko — 262 deputowanych (99 komunistów, 161 socjalistów i 59 deputowanych z innych ugrupowań).

PARYŻ (PAP). Czwartkowe dzienniki paryskie, które ukazały się przed opublikowaniem wyników głosowania w Zgromadzeniu Narodowym nad wotum zaufania dla rządu Laniela, niemal jednomyślnie wyraziły przypuszczenie, że Laniel otrzyma wotum zaufania. Przepuszczenia te dzienniki mówiły tym, że wielu deputowanych, mimo, iż przeciwni są polityce rządu — nie zechcą spowodować upadku gabinetu, aby nie utrudniać zawarcia w Genewie porozumienia w sprawie konfliktu indochińskiego.

Pozycja Polski po czterech etapach

(Dokończenie ze str. 1)

Wilczewski, Klubiński, Grabowski i Królak spoczywały przez IV etapy losy naszej drużyny. Trzeba przyznać, że zawodnicy ci wywazywali się jak dotąd z nakładanych na nich zadań znakomicie. Klubiński wygrał jeden etap, na jednym był trzeci. Grabowski wykazuje wiele talentu, bojowość, inicjatywę i woli walki, a Królak jest zawsze, na każdym etapie pełen poświęcenia, choć jedzie niezbyt szczęśliwie (upadki i defekty).

Dwóch pozostałych polskich kolarzy jedzie nieco słabiej. Lasak zajmuje 40 miejsce ze stratą do przodownika 22 minut. Hadasik jest na 54 miejscu z czasem gorszym od Wilczewskiego o 33 minuty.

Jednak przy ocenie ich jazdy trzeba brać pod uwagę fakt, że obaj jadą z kontuzjami.

W sumie więc w klasyfikacji indywidualnej nasi zawodnicy, a zwłaszcza pierwsza czwórka, są niebezpieczni na każdym etapie dla najlepszych kolarzy. Na przesirzeni dźwieleciu czekających nas etapów teoretycznie każdy z trzech: Klubiński, Grabowski i Królak mogą walczyć zarówno o zwycięstwo jak i o najlepsze miejsca w czolowej dziesiątce.

Stanisław Piotrowski

Z obrad III Kongresu Związków Zawodowych

Zbyt drogo - towary

(DALEKOPISEM OD NASZEGO WYSLANNIKA Z WARSZAWY)

Budownictwo na terenie województwa rzeszowskiego — najpojętniejszy w tej chwili przemysł. Dlatego dobrze będzie naszym murarzom, cieślom, technikom i inżynierom, budującym Mielec, Stalową Wolę, nowy Rzeszów i inne potężne obiekty — przekazać na gorąco, z pierwszą ręką kilka uwag, które w dniu wczorajszym, przed południem wysunęli towarzysze zabierający głos w dyskusji.

Wybrałem — z całego bogactwa różnych problemów — niektóre, związane z marnotrawstwem: jego tropieniem i wyplenianiem z naszych placów, gdzie rosną nowe, obrzymym trudem całego narodu wznoszone budowle.

W bardzo szczególny sposób podjął walkę z marnotrawstwem drzewa murarze w hucie „Częstochowa”. Mówił o tym tow. Kleszczyński, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników.

Był w jednym z wydziałów hut, który posłużył jako temat do tzw. „zapisu” tow. Miksle, społecznemu inspektorowi pracy. Chodziło mu po prostu o zabezpieczenie dziury jakimś płotkiem lub czymś w tym rodzaju. Z odprawy, jaką otrzymał wiosek społeczny inspektora pracy od ob. kierownika wydziału Kubala i jego zastępcy Borowika, wyniosłować można było, że drzewo na płotek jest pilnie potrzebne gdzie indziej.

Krótko po tym wydział zalarmowała wieść, że do wspomnianego drzewa wpadło dwóch ludzi, którzy wywołali żalonymi, ale i donośnymi głosami, pomocy. Gdy ich wydebyto i mniej więcej przetarto obłeczka, okazało się, że są to: ob. kierownik Kubala i jego zastępca Borowik.

Nie pismy tego dla wymiana niefortunnych „uczestników walki z marnotrawstwem drzewa”, ale o to, aby podsunąć naszym pracownikom budownictwa wniosek, że dla zlikwidowania marnotrawstwa i obliczenia kosztów budowy potrzebna jest przede wszystkim głowa.

Głowa potrzebna jest na przykład po to, aby nie pozwolić się „nabić w bułkę” niektórym „wozaczom”. Wozakiem nazywamy — mówił o tym w dyskusji na III Kongresie tow. Królak przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa — właściciela konia i wozu, którym wozł na budowę cegły, żwir itd.

Jak kształtują się ceny transportu w naszym budownictwie? 1 tona-kilometr w PKS-ie kosztuje 1.50 zł, wia-

sny transport jest trochę droższy — tona-kilometr kosztuje od 2 do 4 złotych. Natomiast wozakom za przewiezienie towaru na odległość 1 km placą nasze zarządy budowlane od 15 do 16 złotych.

Janusz Stomiński na budowie „Ursusa” zarobił swoim wozem we wrześniu ub. r. około 16 tys. złotych za „przewiezienie” 2612 ton materiałów. Z prostego rachunku wynika, że dziennie „wozł” ten prawdziwy gigant pracy transportowej 104.5 ton i musiał pracować, zważywszy na jego możliwości — 26 godzin na dobę. Oczywiście — bzdura. Stomiński okpił zarząd budowlany, w czym niewątpliwie ten 1 ów mu pomógł. (Za drobną prawdopodobnie opłatą).

Z przytoczonych wyżej danych wynika, że zła organizacja transportu jest czynnikiem, który poważnie podraża koszty budowy.

Z innych trzeba również wymienić sprawę kosztorysów. Okazuje się, że różnie w różnych częściach naszego kraju kosztuje wybudowanie 1 m sześciennego muru, mimo że ceny materiału i robocizny są mniej więcej jednakowe. Nasi kosztorysowcy zbytnio ufają swemu oku i łokciowi, którymi to zawodzą cymi miarami mierzą koszty budowy.

Gwoli nauki naszym budowlanym trzeba jeszcze przypomnieć pracę niektórych zaopatrzeniowców PZB w Krakowie, którzy cegłę na budowę wozili z Zielonej Góry, podkładały koleje z Koszalina, stal zbrojeniową z Gdańska, a stemple ze Szczecina, wobec faktu, że większość tych materiałów można nabyć w woj. krakowskim, ich zaopatrzeniowcy wydziałanie na kilometr traci bezmyślnie.

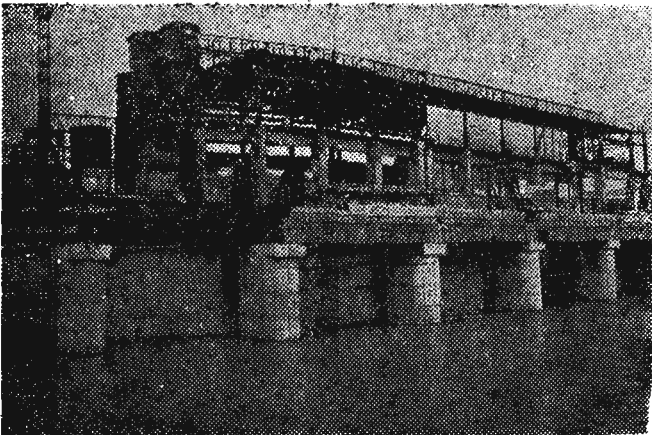
Wymieniłem niektóre źródła wysokich kosztów budów nictwa. Nam, zebranym na sali obrad III Kongresu Związków Zawodowych, w świetle tego, co mówili towarzysze z budownictwa nie wydaje się dziwnym, że koszty budowy jednego z obiektów w Niedomicach z planowanej sumy ok. 5 milionów wzrosły do 10 milionów.

Z dyskusji na III Kongresie wysunęliśmy szereg wniosków dotyczących naszego budownictwa. Pierwszy z nich i najważniejszy, i nie nowy to ten, że zbyt dużo, nieproporcjonalnie dużo kosztują nasze nowe domy, fabryki itd., że konieczne trzeba położyć kres wyrzucaniu pieniędzy.

Inny: że organizacje związkowe w budownictwie mają w tej mierze specjalne poważne zadania. Ale o tym kiedyś indziej.

Maciej Szczepański

POTĘŻNE ELEKTROWNIE WODNE W ZSRR



Na zdjęciu: Mingcezaurska Elektrownia Wodna. Fot — CAF

W przeddzień dyskusji wietnamskiej

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA AGENCJI ROBOTNICZEJ)

Genewa, 6 maja 1954

Genewa oczekuje rozpoczęcia dyskusji w sprawie Indochin. Personel Pałacu Narodów przygotowuje specjalną salę w tym celu. Uczestnicy rokowań indochińskich zastaną tam stoliki przygotowane dla każdej delegacji z osobna. Zrezygnowano ze stołu w kształcie podkowy.

Rzecznik delegacji baodaiowskiej zorganizował dziś konferencję prasową. Ale na konferencji tej starał się mówić jak najmniej. Nie znaczy to bynajmniej, że jest to człowiek małomówny. Owszem, udowodnił, że włada doskonale francuszczyzną. Ale na pewne pytania nie mógł w żaden sposób odpowiedzieć. Spytano go mianowicie, jaki procent terytorium Wietnamu i jaki procent ludności reprezentuje jego delegacja. Rzecznik delegacji chwilę się namyślił, potem dla zyskania czasu uśmiechnął się, wreszcie odpowiedział: „Dowiedcie się o tym w toku konferencji”.

Ta wstrząsliwość rzecznika „Jego Cesarstwa Mości” jest więcej niż wymowna. Człowiek, który przed konferencją nie może odpowiedzieć na bądź co bądź podstawowe pytanie kogo reprezentuje, może sobie z równym powodzeniem wystawić tymczasem przedstawiciela wszechświata, ze szczególnym uwzględnieniem okolic konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy.

Obok wspomnianej konferencji odbyło się dziś szereg spotkań dyplomatów, przebywających w Genewie. Mówi się o spotkaniu hinduskiego ambasadora w Bernie z jednym z członków delegacji radzieckiej, mówi się też o spotkaniach przedstawicieli delegacji Chińskiej Republiki Ludowej z członkami delegacji brytyjskiej.

Ale nie tylko dyplomaci spotykali się dziś. Stowarzyszenie Dziennikarzy, akredytowanych przez ONZ w Szwajcarii, urządziło dziś dla wszystkich dziennikarzy pięć kontynentów, którzy zjechali na konferencję genewską, obiad, który dał nam miarę tego, jak głębokie zmiany zachodzą w świecie. O cóż tu chodzi? Centralnym ośrodkiem zainteresowania wszystkich uczestników spotkania byli dziennikarze Chińskiej Republiki Ludowej. Są to na ogół ludzie w wieku lat 25—30, władający bezbłędną angielszczyzną i językiem rosyjskim, czarujący swoją kulturą, szerokością horyzontów politycznych, taktem. Nieliczni kuomintangowscy i lisyńnianowscy dziennikarze siedzieli na uboczu i, co tu dużo gadać, po kilku kielichach wina nie kryli, że ludność Taiwanu czy też Seulu i Taegu z większą uwagą śledzi słowa płynące z Pekinu, niż wypowiedzi. Czang Kai-sze-ka, czy też 80-letniego agenta amerykańskiego, Li Syn-mana.

Wystarczyło słuchać westchnienia młodych i starych dziennikarzy baodaiowskich, dziennikarzy japońskich na każdą aluzję, dotyczącą Chin Ludowych, by zrozumieć, gdzie jest

w Azji ośrodek myśli politycznej. Słyszeliśmy wypowiedzi dziennikarza japońskiego, który kilkakrotnie powtarzał: „China is the future of Asia”, czyli „Chiny są przyszłością Azji”.

Dlaczego? Bo tam wcielane są w życie najgłębsze tęsknoty i dążenia narodów azjatyckich do niepodległości; tam powstała pełna możliwość wykorzystania wszystkich bogactw kraju dla dobra wyzwolonego narodu. I dlatego, obecny na sali p. Suydam, rzecznik delegacji amerykańskiej, nie chciał rozmawiać w czasie tego obiadu na temat zagadnień azjatyckich.

Czy wolał mówić o Dullesie i Bidault? Należy wątpić. I Dulles, i Bidault określili się tutaj jako ludzie, którzy żyją ludzkością potopu. Istotnie, zamiłowanie Dullesa do efektów wodorowych oraz poglądy na temat tzw. „nowej strategii” agresji — najzupełniej usprawiedliwiają powyższe przytoczone określenia. Oczywiście — jak wynika z przebiegu wydarzeń w Genewie — poglądy Dullesa co do przyszłości rodu ludzkiego są obecnie jak najbardziej niepopularne, a jego plany — coraz trudniejsze do urzeczywistnienia. I właśnie dlatego niektóre ustunne gazety uwyppukają wiadomości o szalejących wypowiedziach i zamiarach „politików potopu”. Celem tej propagandy jest zatrzymanie umysłów ludzkich. O wpływie tej trucizny opowiada obecnie wyświetlany film w Genewie pt. „Przed potopem”.

Rzecz dzieje się we Francji. Czterech uczniów w wieku lat 16 i 17 oraz ich młodzianka koleżanka ulega wpływowi historii wojennej. Szukają ucieczki z koszmaru trwogi. Podejmują plan, odpowiadający ich młodocianemu wiekowi. Postanawiają zdobyć pieniądze na wyjazd na jakąś wyspę na Oceanie Spokojnym. Cynizm oboczenia, w jakim żyją, robi swoje. By zdobyć potrzebne im pieniądze, dokonują włamania. Ślady, jakie zostawiają, mogą łatwo naprowadzić policję na trop. W śmiertelnym strachu przed aresztowaniem mordują kolegę; uważają bowiem, że w krytycznym momencie ten na pewno załame się i wszystkich wyda. Histeria wojenna dokonała niszczącego dzieła. Młodzi ludzie zatracili zupełnie wszelkie moralne hamulce, zostali zmiażdżeni przez ciężkie walce polityki przygotowań wojennych, demoralizacji, załapania całych społeczeństw w nasiroju beznadziejności. Film kończy się sceną, przedstawiającą matkę jednej z młodocianych ofiar histerii. Opuściła ona salę sądową po ogłoszeniu wyroku, skazującego jej syna na 10 lat więzienia. Na ulicy, przed gmachem sądowym, sprzedawcy gazet wykrzykują tytuły nowych sensacyjnych nowin dotyczących bomb atomowych.

Czy p. Dulles widział ten film? Czy widział go p. Bidault? Powinny z uwagą przyrzeć mu się. Zawiera on m. in. ocenę ich polityki.

Marian Preis

Wielkie i odpowiedzialne zadania związków zawodowych

(Dokończenie ze str. 1)

Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa, który obojętnie przypatrywał się, jak Ministerstwo PGR-ów w roku ubiegłym nie wykorzystano na budownictwo mieszkaniowe ponad 19 milionów złotych, mimo że sytuacja mieszkaniowa robotników rolnych jest na ogół zła.

Niemalże wysiłków ruchu zawodowego wymaga sprawa usprawnienia i kontroli handlu społecznego, podnieślenia na wyższy poziom pracy OZR-ów — poważnego czynnika poprawy zaopatrzenia załóg wielkich zakładów, roztoczenia troskliwej opieki nad hotelami robotniczymi i domami młodego robotnika, sprawa rozwoju „rodków działkowych”, „zespół” działalności kas zapomogowo-pożyczkowych.

Zerwać z przejawami braku troski o człowieka — oto

kolejne, doniosłe i nie clerpiące zwłoki zadanie ruchu zawodowego, w czym niewątpliwie pomoże mu III Kongres Związków Zawodowych.

Ruch zawodowy musi maksymalnie uwzględnić i wysiłkiem poświęcać również socjalistycznemu wychowaniu mas. Stąd zadania zwalczania w świadomości mas przeżytków starej ideologii, krzewienia ideałów marksizmu-leninizmu, uczuć braterstwa między narodami, miłości do pierwszego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego, stał obowiązek krzewienia socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej.

Stąd obowiązek demaskowania w oczach mas imperializmu, wrogów pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Środkami wychowawczymi, jakimi dysponują związki zawodowe są ogromne.

Ruch zawodowy ma zatem

przed sobą niemałe i niełatwe zadanie.

Tylko nowy styl pracy, kontrola wykonania uchwał „w terenie” — w fabrykach i kopalniach, PGR-ach i biurach, szerokie stosowanie samokrytyki, przestrzeganie demokracji wewnatrzwiązkowej, kolegialność w pracy, jak najściślejsza więź z masami — oto co zapewni związkowi zawodowemu niezbędny autorytet, konieczny do należytego wypełnienia doniosłych zadań ruchu zawodowego.

Jest więc nad czym dyskusować na III Kongresie Związków Zawodowych. Dlatego ludzie pracy w całym kraju z taką uwagą śledzą obrady Kongresu, świadomi, że uzbiorą on wielomilionową armię związkowców do walki, do której II Zjazd naszej partii wezwał cały naród — do walki o pokój, dobrobyt, socjalizm.

Organizacja partyjna w „Sanowagu” nie może nie załatwiać słusznych żądań

Przed kilku dniami odbywały się w „Sanowagu” zebrania wyborcze w oddziałach organizacyjnych partyjnych. Na jednym z nich towarzysze po wysłuchaniu referatu sędzi i ani parę z ust. Nawołując ich sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej tow. Lubomir K. apeluje sekretarz KZ tow. Harasz. zachęca obecnych na tym zebraniu II sekretarz KP tow. Sławski, a członkowie organizacji nie milczą. Sekretarz Komitetu Zakładowego mówi — „u nas to zawsze tak z początku”. Wreszcie zdecydował się tow. Paluch Stanisław i mówi — towarzysze u nas na zebraniach zawsze jedna i ta sama melodia. My zbieramy się, krytykujemy, wysuwamy wnioski i na tym kończy się. Nie chce już o tym mówić bo jak to powiadają: „że wróble już na dachu o tym świerkała, że w roku 1953 budżet na BHP wykorzystano zaledwie w 40 proc. I mimo szczegółowej analizy tej sprawy w I kwartale br. sytuacja poprawia się bardzo nieznacznie i jak dotychczas niedostatecznie”.

A JEDNAK JEST O CZYM MÓWIĆ

Po wystąpieniu tow. Palucha na zebraniu zawrzało jak w ulu.

Towarzysze zaczęli mówić i o tym, że brak jest elektrod do spawania, co wpływa na złą jakość wykonanej pracy, że brak jest szliferek, że są trudności w uzyskaniu rekawic dla snawaczy. Poruszono również sprawę transportu wewnątrzzakładowego, gdyż istnieje tam poważne trudności, a szczególnie w oddziale, który nie nadaje odwozić detali z precyzyjnymi żelazami (tzw. noże), a tymczasem w akumulatorni leży wremontowane dwa wózki elektryczne i tylko z powodu braku płyt drewnianych do akumulatorów (1 płytka drewniana kosztuje aż 50 groszy) wózki są nieczynne. Robotnicy obliczają, że w ciągu 1 dnia można by przewieźć dziesiątki ton tymi wózkami. W tejże akumulatorni sprawa BHP uraga wszelkim przepisom. Brak jest oddzielnego pomieszczenia dla ładowania akumulatorów, brak wody i płuczki do płukania części akumulatorowych przesyconych kwasem siarkowym itd. itd.

WE WSZYSTKIM JEST PRZYCZYNA

W dalszym ciągu dyskusji wykazali dlaczego orga-

nizacja partyjna mimo tego, iż ma poważne osiągnięcia w mobilizacji załogi do zadań produkcyjnych o czym świadczy fakt, że mimo nieregularnego a często gęsto opóźnionego zaopatrzenia, mimo szczególnie trudnych warunków atmosferycznych, gdzie pracowano w zimie przy temperaturze — 35 stopni C, a plan za I kwartał br. został w zasadzie wykonany — uwidaczniają się braki w pracy partyjnej. Braki te, jak stwierdził tow. Szczupak Józef, tow. Marian Długosz, tow. Władysław Czerwiński, tow. Franciszek Drwiga i inni, wynikają z tego, że organizacja partyjna nie pracuje należycie. Brak kontroli; wykonania uchwał. Egzekutywa organizacji oddziałowej prawie że nie istnieje, chociaż wszyscy jej członkowie są. Toż sam członkowie, którzy nie uczęszczają na szkolenia i zebrania partyjne. Na przykład towarzysze Kiszka, Czerwiński, Poliwka za niedbują się w szkoleniu. A Czech Józef (choć był członkiem egzekutywy) i Drwiga Stanisław nie tylko, że nie u-

czestniczą w szkoleniu ale są zupełnie biernymi członkami, nie biorą udziału w zebraniach i w życiu partyjnym. A ponadto Drwiga Stanisław lubi sobie nawet zdrowo popić. Podobnie dzieje się w innych organizacjach oddziałowych gdzie jest jeszcze wielu zupełnie biernych członków, którzy raczej są balastem w szeregach partii jak np. Kazimierz Sochaniak w stołarni, Maria Jaiko w administracji Jarwiga Kanik w administracji, Andrzej Szczudlak w małarni itd. Dotychczas mimo że omawiano te sprawy kilkakrotnie na zebraniach, ani razu nie wyciągnięto wniosków w stosunku do tych towarzyszy. Niemalże winy spada tu na Komitet Zakładowy, a szczególnie na sekretarza KZ tow. Haraszę, który jako członek danej organizacji oddziałowej dopuścił do tego, że wybrana egzekutywa w ogóle nie zbierała się, a tym samym nie mogła dostatecznie kierować pracą organizacji.

AKTYW MUSI POMÓC ORGANIZACJI

Załoga „Sanowagu” jest

ambitna i ofiarna. Znajdują się wśród niej tacy jak tow. Józef Zolnierczyk, przodujący kierownik oddziału podwoziarni, towarzysze Adam Rapala wielokrotny przodownik pracy, stolarz, Stanisław Sieniawski wielokrotny przodownik pracy, stolarz, Stefan Miśtek zasłużony przodownik pracy wulkanizator, odznaczeni Srebrnymi Krzyżami Zasługi, Rapala i Sieniawski już w roku 1952 wykonali swoje zadania planu 6-letniego. Tow. Józef Olearczyk, Władysław Bekalik, Edward Bogdański i wielu, wielu innych. Stąd też tym większa odpowiedzialność spada na organizację partyjną, na Komitet Zakładowy, aby walczyć o załatwienie bolączek produkcyjnych, skutecznie oddziaływać na pozostałych, nieaktywnych członków partii, mobilizować bezpartyjnych. Zbliżająca się konferencja zakładowa PZPR w „Sanowagu” musi postawić te sprawy z całą ostrością, a z drugiej strony domagać się od administracji realizacji słusznych żądań załogi.

LUBOMIR RADŁOWSKI

Zwiększyć troskę o poprawę warunków bytowych robotników rolnych

(Korespondencja z PGR-u)

W POPRZEDNIM artykule poruszyliśmy sprawę warunków bytowych robotników w zespole PGR Bircza. W zeście tym sprawa poprawy warunków bytowych ściśle związana była z wykonaniem planu budownictwa domów mieszkalnych dla załóg PGR. Ale zarówno w sanockim jak i przemyskim zjednoczeniu PGR jest szereg zespołów, gdzie gruntowna poprawa warunków bytowych może nastąpić bez specjalnych nakładów inwestycyjnych, przy wykorzystaniu istniejących tam możliwości. O tym właśnie donosi nam nasza korespondentka Paulina Jamrozik z Przemysła.

W państwowych gospodarstwach rolnych trwają prace wiosenne. Ukończono już prace siewne, rozpoczęło się sadzenie i sianie okopowych. Obok stałych robotników na okres pilnych prac do PGR-ów przyjmowani są robotnicy sezonowi. Chodzi o to, żeby ta wielka rzesza robotników miała zapewnione należyte warunki pracy, odpowiednie wyżywienie, mieszkanie, żeby po skończonej pracy mogli robotnicy spędzić czas w

świetlicy i poczytać gazety, książki, zagrać w szachy czy też posłuchać radia. Tak być powinno w każdym gospodarstwie.

Codzienna praktyka daleka jest od tego. Wiele do życzenia pozostawiają mieszkania robotników stałych i sezonowych najczęściej tylko z winy kierowników gospodarstw i dyrekcji zespołów, które za mało interesują się tymi sprawami. Z tego powodu zdarzają się takie „kwiatki”, że nawet kierownik gospodarstwa Rózkowa Wola zamieszkuje nie nadający się do użytku pokój z kuchnią, robotnicy mieszkają w nieopisanym ciasnocie w tym samym gospodarstwie. W wielu gospodarstwach robotnicy sezonowi nie są zaopatrzeni w koce, prześcieradła, poduszki, w wielu też wypadkach bielizna pościelowa nie jest zmieniana w przewidzianym terminie. Szczególnie jaskrawo uwidacznia się to w gospodarstwach Adamówka, Cieszanów, Wisłok Wielki, Góra Ropczycka, Narol, czy Zawada.

Wiele do życzenia pozostawiają stołówki szczególnie w zespole PGR Sieniawa. Ja-

dłospisy są zbyt mało urozmaicone, a w kuchniach często brudno, brak odpowiednich naczyń stołowych czy też kuchennych. Widać, że kierownik tam nie zagląda.

W większości zespołów świetlice są zaniedbane. Brak jest w nich stołów, krzesel, nie ma żadnych dekoracji. Dotyczy to szczególnie zespołów Szówsko, Horyniec, Chorzewice, Narol, Zawada. Godny napietowania jest fakt, że w PGR Zawada pracownicy administracji przywłaszczili sobie aparaty radiowe, znajdujące się w prywatnych domach pracowników administracji zamieszkałych w świetlicy. „Wzór” czerpali oni z postępowania byłego dyrektora ze spole PGR Zawada ob. J. Kaszuba, który przywłaszczył sobie kożuchy służbowe przez znaczone dla pastuchów.

Nie we wszystkich jednak gospodarstwach są podobne braki. Istnieje wiele gospodarstw, w których dzięki należytej pracy kierownictwa administracyjnego, organizacji partyjnych i związkowej naprawiono błędy. Jako przykład można tu podać gospodarstwo Odrzechowa, gdzie niedawna wiele było nie-



Młodzież z Baryczki i Blizianki do młodzieży w Slocinie

Drodzy koledzy!

Wiosna! — Na pewno nie — zaprzeczycie — Ale inna niż w roku ubiegłym. Bowiem rozpoczęliśmy ją pod hasłem: „NIECH ZAJAZDOWA WIOSNA BĘDZIE WIOSNĄ WZOROWEGO SIEWU”. To hasło znaćcie także. Wiemy o tym z prasy. Podpisaliście podobnie jak i my umowę o współzawodnictwie pracy.

Zanim jednak zapytamy, jak u Was, „czas leci”, pozwolimy sobie napisać o naszych sukcesach. Baryczka i Blizianka to nasze rodzinne wioski. Mieszkamy w nich i pracujemy, ale jak zapytacie? — Inaczej niż w roku ubiegłym — odpowiemy. Z zapałem, z werwą i wspólnie.

Baryczka — Siewy wiosenne zakończone. W myśl podpisanej umowy sialiśmy siewnikami (wypożyczonymi z

GOM w Niebylcu) Spodobało się to bardzo naszym rodakom. Lżejsza praca, i ziarna mniej idzie na wysiew. Mamy także gwarancję, że każda ziarno rzucone w ziemię wejdzie. Przeprowadziliśmy bawie i próbę kielkowania ziarna. W pracach polnych pomagamy wdowom i małym chłopom nie posiadającym koni. Każdy z nas realizuje swoje zobowiązanie na gospodarstwie swoich rodziców.

...DOPROWADZIC WIES DO ESTETYCZNEGO WYGŁADU, ZABEZPIECZYĆ DRZEWA OWOCOWE PRZED RÓŻNYMI SZKODNIKAMI, UTRZYMAĆ HIGIENĘ W OBEJŚCIACH, STAJNIACH I OBORACH — TO NASZE NAJBLIŻSZE ZADANIA. A co najważniejsze, już częściowo wykonane. Pierwsi do tych prac w gro madzie Baryczka przystąpili: JANEK CIUBA, STASZEK ZNAMIROWSKI, KAZEK MAZUR, STEFA SIKORA. Za ich przykładem poszli inni.

Obeoncie aż przyjemie przejść przez gromadę Baryczka. Porozrzucać tu i ówdzie po górzystym terenie nasze chatki świecą czystością. Zdobit je młody puszczający już pierwsze paki, obcięty z niepotrzebnych gałęzi, z polonowymi pniami — sad. Staran nie ułożono obornik (w kostki), ułożona gnojówka w zbiornikach — wszystko to przemawia za tym, że jesteście my dobrymi gospodarzami — prawda? — Może to przyznać, ale pomyślcie sobie, że się za dużo chwaliśmy. — Lecz chcąc sprawdzić czy piszemy prawdę, — przyjedźcie. Porozmawiamy o naszych wspólnych zadaniach, względnie na piśmie do „Kacika” o tym jakiego wybrać metody pracy w okresie realizacji uchwał II Zjazdu PZPR.

Realizując wasze zobowiązania na pewno wybralście inne metody pracy, aniżeli my. Podzielmy się więc. Chcemy poznać Waszych przodowników pracy oraz wasze trudności i osiągnięcia.

P. S. Napiszcie i przyjedźcie do nas. Zobaczymy nasze polećka doświadczalne z ziemniakami, owsem i rącznikiem. Zasyłamy serdeczne braterskie pozdrowienia.

Paulina Jamrozik koresp.

Pijaństwo i niemoralny tryb życia nie licuje z przynależnością do partii

Szybkie tempo naszego budownictwa socjalizmu, przebiegające w ostrej walce klasowej, stawia przed wszystkimi organizacjami i instancjami partyjnymi i przed wszystkimi członkami partii, coraz to większe wymagania. Aby partia mogła skutecznie i wiążąco kierować walką o wykonanie zadań gospodarczych, o wychowanie nowego czelwieka potrzebne jest przede wszystkim umocnienie szeregów partyjnych, przez systematyczną pracę nad wychowaniem członków w duchu partyjnej moralności i etyki, odpowiedzialności za wykonanie powierzonych obowiązków. Zagadnienie umacniania i rozbudowywania szeregów partii, jako kierowniczej siły narodu wiąże się nie tylko z pracą polityczno-wychowawczą ale i z zagadnieniem planowego i czynnego przyjmowania do partii nowych ludzi i pozbywania się elementów obcych i szkodliwych.

Uchwała grudniowa KC PZPR z 1951 roku podkreśla, że „organizacje partyjne nie dość u porządku oczyszczają się w toku codziennej pracy od elementów wrogich, obcych oraz przypadkowych”. Od uchwały grudniowej KC upłynęło kilka lat i na podstawie przykładów stwierdzić można, że niektóre podstawowe organizacje i instancje partyjne zapomniły o stałym obowiązku wychowywania swych członków, i nakładach, pływających właśnie z tej uchwały.

Niedostateczna czujność w przyjmowaniu nowych kandydatów sprzyjała napływaniu tu i ówdzie do szeregów partyjnych ludzi nieodpowiednich, przypadkowych. W pewnej części organizacji i instancji partyjnych ujawniły się szkodliwi dla partii, tolerancyjni stosunek do zaniedbujących obowiązki członkowie, łamania leninowskich zasad życia wewnątrzpartyjnego. Brak systematycznej kontroli i opieki politycznej nad członkami partii doprowadził do tego, że pewne jednostki ludzi przynależnych do partii swym niemoralnym i niegodnym postępowaniem plamią honor partii, wyrządzając jej ogromne szkody.

W tym względzie nie musimy postugiwać się uogólnieniami. Mamy niestety fakty. W lutym bieżącego roku kierownik PGR w Srebrnej Wsi (pow. leski) tow. Władysław Gwidziała, dopuszczał się karygodnych czynów wobec pracowniczej fermi drobiu w tym gospodarstwie. Wszczętał gorszące awantury w domu, zmuszając nieraz do interwencji MO. Został nawet zatrzymany przez MO. Mimo wszelkiej podstawy do ukarania — po 24 godzinach wracał na zajmowane stanowisko służbowe.

Podobnie zachowywał się Bronisław Szybka b. inspektor PPH w Lesku. Członek partii, pełniący tak odpowiedzialną

funkcję państwową, notorycznie upijał się i w stanie nietrzeźwym urządził nocne burdy. Demolował mieszkania żony, turbował jej rodziców, którzy niejednokrotnie chcą uniknąć razów i pijańskich obelg w nocy, w bieliznie ratowali się ucieczką. Zakłócał on spokój publiczny i gdy było już za późno na zawezwanie milicji, przyprowadził go do porządku przechodnie z ulicy.

Wiele gorszących wybryków miał również członek partii Władysław Surowiec, kierownik referatu wojskowego przy Prez. PRN w Lesku. Kilkakrotnie wnoszono na niego skargi do Komitetu Powiatowego.

Jak widzimy, we wszystkich trzech wypadkach sprawa dotyczy ludzi, którzy swoim niemoralnym trybem życia kompromitowali partię. Nasuwa się pytanie, jakie wnioski i konsekwencje w stosunku do nich wyciągnęły podstawowe organizacje partyjne, odpowiedzialne w pierwszym rzędzie za swych członków. Niestety, do dnia dzisiejszego sprawa ta jest w dalszym ciągu niezalutwana. Zadnego z powyżej wymienionych nie ukarano, a nawet podstawowe organizacje partyjne nie starały się im wytłumaczyć, że postępują niegodnie z mianem członka partii.

W stosunku do niedających dobrze przykładu towarzyszy, nie przedsięwzięli również odpowiednich kroków KP PZPR w Lesku, mimo, że był

poinformowany o wszystkich incydentach. A tymczasem środowiska, w których miały one miejsce w różny sposób komentują brak sankcji dla ludzi, którzy powinni być ukarani.

Nie zwracanie uwagi na przejawy niemoralnego trybu życia i pijaństwa u niektórych towarzyszy, którzy z braku czujności organizacji partyjnej dostali się do partii, albo z braku opieki organizacji partyjnej zesłali na niemoralny tryb życia jest dowodem beztroski organizacji i instancji partyjnych o wychowanie członków, przejawem osłabienia czujności i niezdawania sobie sprawy z tego, że często rozpamiętanie członków partii i demoralizowanie ich jest jedną z form dywersyjnej i wrożej roboty zmierzającej do podważenia autorytetu partii w masach.

Do czego prowadzi niesprawdzenie postawy moralnej człowieka przy przyjmowaniu go do partii, a później w pracy nad jego wychowaniem, wskazywał na II Zjeździe tow. Franciszek Józwiak Witold, który mówił: „Pijaństwo, rozkład moralny i prowadzący do kumoterstwa, klikowości, biurokratyzmu, łamania leninowskich zasad życia wewnątrzpartyjnego”. Jest to dostatecznie przekonująca nauka, aby organizacje i instancje partyjne zwracały uwagę na sposób bycia każdego członka partii. Często bowiem bywa i tak, że ludzie,

którzy przyszli do partii, mają niejako dwa oblicza. Wykonują swe obowiązki zawodowe, ale poza swym zakładem pracy nie czują się członkami partii, nie przestrzegają zasad partyjnej moralności i etyki.

Dzieje się tak dlatego, że przywykliśmy patrzeć na członka partii tylko od strony produkcyjnej, a poza tym nie widzimy go w życiu prywatnym czy towarzyskim. Jest to szkodliwe zaniedbanie zadań wychowawczych organizacji i instancji partyjnych w stosunku do członka partii.

Trzeba więc, aby KP PZPR w Lesku i inne organizacje i instancje partyjne zwracały większą uwagę na postawę moralną członków partii. Starają się poprzez stosowanie krytyki i samokrytyki wychowywać ludzi, a gdy już wszystkie wysiłki wychowawcze zostaną wyczerpane, wtenczas tych, którzy swym niegodnym postępowaniem, swą niemoralną postawą, szerzą wokół siebie rozkład i kompromitują partię, tych, którzy inaczej wypowiadają się w zakładzie pracy, a w życiu prywatnym postępują w sposób nie dający się pogodzić z godnością członka partii, należy usuwać z szeregów. Mówiła o tym również uchwała grudniowa KC PZPR, która precyzyjnie w dalszym ciągu obowiązuje jako stała, prawidłowa reguła naszego budownictwa partyjnego.

W. Swidrak

W teorii ładnie, a w praktyce...

Działo się to jeszcze pod koniec zimy. Dyrektor Wojewódzkiej Delegatury Centrali Nasiennej w Rzeszowie zapewniał: „— jesteśmy zdolni do pełnego pokrycia zapotrzebowania na kwalifikowane ziemniaki do sadzenia. Ich cena będzie się kształtowała poniżej cen rynkowych, od siedemdziesięciu paru do stu kilkudziesięciu zło-

tych za 100 kg. Będą je mogli chłopi nabywać w gminnych spółdzielniach. Był potem artykuł w naszej gazecie. Mówił o korzyściach, płynących z sadzenia kwalifikowanych ziemniaków; o ich cenach; o tym, że zapotrzebowanie na te ziemniaki należy składać zawczasu w miejscowych gminnych spółdzielniach.

I wtedy zaczęły przychodzić listy. — GS-y nie wiedzą o tym, że mają rozprowadzać kwalifikowane sadzeniaki i zgłoszeń nie przyjmują — pisali czytelnicy z powiatów Krosno, Kolbuszowa i innych. Powoli, bardzo powoli widać przelewały się domośności o sadzeniakach z Centrali Nasiennej do GS-ów, bo wreszcie zaczęto przyjmować zapotrzebowania na sadzeniaki. Ale nie wszędzie. Tam, gdzie po kasano chłopu korzyści jakże można osiągnąć przy sadzeniu kwalifikowanych ziemniaków, gdzie instruktorzy rolni rad narodowych zaczęli „rozkręcać” tę sprawę, chłopci masowo zgłaszali chęć zakupu sadzeniaków. Oto np. z jednej tylko gromady Olchowic w powiecie sanockim wpłynęło zapotrzebowanie na 3 tony kwalifikowanych sadzeniaków.

W końcu przyszła pora sadzenia ziemniaków. Po kilku nastu deszczowych dniach wyrzuciła z siebie chmura słońce i wysuszyła ziemię. Na polach zaczęła się krzątanina. Gdzie by nie spojrzeć, wszędzie chłopci sadzą ziemniaki. Spieszą z sadzeniem — im wcześniej zasadzą, plon będzie wyższy, a le większość z nich sady jednak niekwalifikowane sadzenia ki, z góry skazując zasadzone ziemniaki na choroby wirusowe, które wyniszczą w naszym województwie plantacje ziemniaczane.

Zeby nie być gołosłownym, zajrzyjmy do obu powiatów — jasielskiego i sanockiego. W obu sadzenie ziemniaków trwa w całej pełni. Całe rodziny zajęte pracą przy sadzeniu. Ale większość chłopów indywidualnych tych powiatów nie używa kwalifikowanych ziem-

niaków. Przyczyny tego stanu są w obu powiatach różne.

Chłopi chętnie wykupiłyby każdą ilość kwalifikowanych ziemniaków, byle tylko udostępniono je w sprzedaży. Tymczasem sadzeniaki w powiecie sanockim nie ma, gdyż powiat nie otrzymał jeszcze pełnej ilości zaplanowanych ziemniaków do sadzenia. I tak ze 106 ton, które dotąd nadeszły (na zaplanowane 270 ton), większość przeznaczono dla spółdzielni produkcyjnych. Gminna Spółdzielnia w Sanoku 74 tony sadzeniaków, które dotąd otrzymała, przeznaczyla w całości dla spółdzielni produkcyjnych. Do tego samego GS-u ma nadejść jeszcze około 45 ton sadzeniaków. Z tego spółdzielnia produkcyjna otrzymuje 30 ton, a resztę, tzn. 15 ton gospodarstwa indywidualne. Czy nie za mało?

Dla informacji warto dodać, że w gminie Sanok-Wieś jest 13 spółdzielni produkcyjnych, a obok tego ponad 3000 gospodarstw indywidualnych w 24 gromadach. Jedna tylko gromada Olchowic, jak już wspominaliśmy, zamówiła 3 tony ziemniaków, a jest w tej gromadzie również spółdzielnia produkcyjna. A inne gromady? Wszystkie jeszcze więcej! Ale wszystkie razem dostaną tylko 15 ton i to przeważnie na kontraktację.

A więc z rachunkami i planowaniem jest w sanockim jakos nieszczerze. Ziemniaki miały być i ziemniaków nie ma. Może przyjdą, ale nim GS-y się rozliczą, nim rozprowadzą ziemniaki w teren, sadzenie najprawdopodobniej zostanie zakończone i ziemniaki pozostaną w magazynach (plonu nie wydadzą).

Ze planowaniem przy rozdziale ziemniaków zawodzi, wystarczy przytoczyć przykład z gminy Zarszyn. Z 10 ton sadzeniaków które otrzymała zarszyńska gm-

na, prawie i tony ma otrzymać spółdzielnia produkcyjna w Besku. Tymczasem spółdzielnia w Besku ma swoje własne kwalifikowane sadzeniaki wyprodukowane w obległym roku i wcale nie ma zamiaru pobierać ziemniaków z GS-u. Ale GS — plan obowiązuje (!) Kwalifikowane ziemniaki leżą w magazynie a chłopci w olbrzymiej zarszyńskiej gminie czekają.

Tymczasem w pow. iasielskim brakuje nabywców na ziemniaki kwalifikowane. Np. w Gminnej Spółdzielni Skoły szyn z 9,5 tony kwalifikowanych sadzeniaków, rozprowadzono zaledwie 500 kg. GS Brzostek z 12 ton, nie sprzedała ani kilograma, GS w Kołaczycach z 7,3 ton, też niewiele rozprowadziła.

Ziemniaki, które leżą w powiecie jasielskim można by co prawda zbyć w innych powiatach naszego województwa, które odczuwają brak kwalifikowanych sadzeniaków. Tutaj jednak stol na przekożenie opieszalosc aparatu Centrali Nasiennej, która przetrzyt zacznie prawdopodobnie już po porze sadzenia. Takich przykładów mieliśmy już sporo — choćby tylko z kwalifikowanym ziarnem siewnym w czasie tegorocznej wiosennej akcji siewnej.

Trochę więcej ruchliwości, troski o przyszłe zbiory i operatywnosc ze strony aparatu CN w manewrowaniu środkami służącymi podniesieniu produkcji roślinnej, a już stan ten ulegnie poprawie. Ale to jest tylko połowa zadania. Druga połowa — to nalezyta propaganda tych środków, która by przekonała chłopów do ich użycia. Tylko, że ta propaganda nie może być zbiorem niewiele mówiących frazesów. Aby trafiła do przekonania chłopom, trzeba ją poprzeć przykładami. A przykładów umiejętnego wykorzystania kwalifikowanych sadzeniaków i uzyskanych przez to korzyści mamy wiele w każdym powiecie naszego województwa.

A. SOCHA

Ze Związku Radzieckiego

W ramach rozbudowy Moskwy powstają wspaniałe wielopiętrowe gmachy.

Na zdjęciu: Nowy wieżowiec mieszkaniowy obok Czerwonej Bramy. Fot. — CAE



„Szeferowie” z glinicznej fabryki zawodzą

W uchwale konferencji partyjno - technicznej Fabryki Maszyn w Gliniku Mariampolskim, odbytej w końcu stycznia br. między innymi powiedziano: „Komitet Zakładowy, kierownictwo i Rada Zakładowa oraz załoga z aktywem partyjnym - gospodarczy na czere, czują się odpowiedzialnymi za wykonanie planu przez jednostkę podopieczną POM w Uściu Gorlickim i zobowiązują się do udzielania mu pomocy, a w pierwszym rzędzie pomocy politycznej, celem podniesienia aktywności i mobilizacji załogi do realizacji zadań produkcyjnych”.

Czytając ten fragment uchwaly, można by sądzić, że za słowem poszła pomoc żywa i konkretna. Niestety, jak dotychczas, wszystko w zasadzie kończy się na wymianie pism i pisemek, których na zbierała się już pękata paczka.

Fabryka Maszyn w Gliniku Mariampolskim, udzielając pomocy POM-owi, ograniczyła się właściwie do doradczego dostarczenia materiałów. W praktyce wygląda to tak, że fabryka zwraca się listownie do POM-u w Uściu Gorlickim, by ten sygnalizował o swoich potrzebach. W kilku wypadkach dostarczono więc POM-owi materiały, które dla fabryki nie stanowiły większej wartości, a POM-owi wiele pomogły w trudnościach. Niestety, i w tej „materii” pomoc szefoska dla POM-owców nie była wystarczająca. Oto przykład. Ekipa

z fabryki „zajęła” się pomocową frezarką i to tak „szefosze”, że od marca do dnia dzisiejszego wykonuje do niej niektóre elementy.

Za rzeczą w pełni pozytywną uznać należy fakt przyjazdu do POM jednego z inżynierów fabryki, który poswoje bytności w POM wysunął szereg wniosków i uwag dla komisji łączności fabryki z POM oraz udzielił doraźnej pomocy w samym warsztacie.

Pierwszy błąd, jaki popełnił aktyw Fabryki Maszyn wyraża się w tym, że ekipa zamiast przyjechać przed terminem gotowości do prac wiosennych, uważała za stosowne ograniczyć się jedynie do udziału w odbiorze technicznym maszyn i sprzętu POM. I oto przy odbiorze okazało się, że stan był więcej niż krytyczny, bowiem większość ciągników przechodzących remonty nie miała, jak stwierdzono — poprawionych skrzyń biegów, mimo, że zachodziła tego potrzeba. Również wiele postawiały do życzenia chłodnice ciągników. Przedstawiciele fabryki — mechanicy, stwierdzili wówczas słabe przygotowanie fachowców mechanicznych POM-u. A więc potrzebna była pomoc fachowa dla warsztatowców. Niestety — „szefosie” całkowicie o tym zapomnieli. Kiedy zaś POM w Uściu Gorlickim wspomnieli, że organizuje ośrodek szkolenia dla traktorzystów, zakład postanowił wydelegować jednego z inżynierów do pomocy organizatorom ośrodka szkoleniowego oraz do przeprowadzenia niektórych trudniejszych partii szkoleniowych. Nie ma dwu zdań, że od biloby się to korzystnie na przebiegu szkolenia i przygotowaniu traktorzystów do pracy. Lecz nadaremnie traktorzyści w ośrodku oczekiwali na pomoc. Deklaracja pozostała tylko deklaracją, bo w rzeczywistości słowa nie dotrzymano.

A doświadczeni mechanicy, fachowcy — majstrowie, jakich posiada fabryka, mogli by wiele pomóc mniej wykwalifikowanym POM-owcom, wykazującym wiele jeszcze braków, mogliby ich wiele nauczyć i poinstruować. Bezpośrednie zetknięcie się jednych z drugimi przy warsztacie w toku wykonywania pracy przyniosłoby niewątpliwie nieocenioną pomoc POM-owcom. W warsztatach — remontowych POM w Uściu Gorlickim należałoby zastanowić się nad lepszą organizacją pracy i wspólnym zawadnictwem pomiędzy stowiskami warsztatowymi.

Przyglądając się sprawie szefostwa fabryki nad POM, trudno właściwie doszukać się w nim wyższej formy współpracy pracowników fabryki z pracownikami POM-u a nawet odświętnych przyjazdów ekip do jakiejś zobowiązującej szefostwa. A przecież Glinicką Fabrykę Maszyn stać na coś więcej i zdolna jest ona pomóc POM-owcom w usunięciu zaniedbań, tak, by można powiedzieć, że na skutek objęcia szefostwa fabryki, POM w Uściu zaczął wzorowo pracować. I to właśnie winno być ambicją Glinickiej Fabryki Maszyn.

WL. JAWCZAK

Felieton prarodziny

„Żywe słowo”

Gdy skończył, zerwała się burza oklasków. On sam był zadowolony ze swego przemówienia. Nareszcie postawił zagadnienie na ostrzu, napiętnował szkodliwe metody komendowania zdra bierka. A jak to celnie wyraził, z zadowoleniem powtórzył w myśli własne słowa: Nie będziemy tolerować, by towarzysze z za stosu papierków, nie widzieli żywego człowieka, by nie mieli osobistego kontaktu z terenem.

Tow. Gorliwiec z G. zebrał szybko papiery, zamknął na klucz szufladę. Dziś wcześniej wyjdzie z komitetu, bo jutro czeka go wyjazd w teren. Da przykład innym, że nie należy ociągać się z wyjazdami, czekać na sprawozdania komitetów gminnych. Odwiedzi „najgorsze” gminy, do których trzeba się tłuc furmanką dobrych kilka godzin.

W drodze do domu przypomniał sobie, że właśnie zaprosił na jutro do siebie przyjaciół, bo to czwarta rocznica jego ślubu. Jak tu wybrnąć? Nie chce przecież robić przykrości żonie.

Ale że z natury był optymistą, szybko odgnął od siebie przykre myśli. Pocięził się: „jakoś to będzie”.

I rzeczywiście, rano wpadł na świetny pomysł. Chwył za słuchawkę, połączył się z Komitetem Gminnym w Łysej Wólce i dalej przeprowadzał rzeczową rozmowę. Po pół godzinie był świetnie zorientowany w sytuacji w komitecie. Początkowe skrupuły przysły bez śladu.

Uspokojony „odwiedzał” w ten sposób jeszcze wiele, wiele miejscowości.

A przykład był zaraźliwy. Tow. Leniwec lubił jeździć w teren, ale — jak sam się przyznawał — miał wstręt do biota. Zawsze z niechęcią myślał o konieczności wyjazdów w teren. Ale ostatnio towarzysze nie poznawali go, był zadowolony, w dobrym humorze, nie psoczył na biotisko. A przyczyna? Po prostu stosował metody wymiany „żywego słowa” przez telefon.

Tow. Majko jest entuzjastą techniki. Dlatego takim oburze niem napawała go zawsze myśl, że trzeba do niektórych miejscowości jeździć furmanką zaprzęgnią w konia, który dawno powinien być eksponatem w Zoo. Toteż dziwił się bardzo sam sobie, że wcześniej nie zaczął posługiwać się takim świetnym wynalazkiem technicznym jakim jest telefon, który zastępuje przecież doskonale uciążliwą i kompromitującą wspólną sność podróże furmanką.

I może taki system kontaktu za pomocą „żywego słowa” stałby się trwałą metodą komitetu, gdyby nie jedna głupia sprawa — księżga buchałteryjna, w której jak wót było napisane, że komitet dwukrotnie przekroczył limit za telefony, natomiast nie wykorzystał funduszu na die ty.

Skończyły się dobre czasy. Nasi racjonalizatorzy od kontaktu w terenie, pod wpływem krytyki, przejrżeli. I przyznali, że jednak „żywe słowo” przez telefon to za mało. Ze jednak trzeba tłuc się furmanką, trzeba brodzić po błocie, by naprawdę poznać teren, by pomóc ludziom w ich pracy, by faktycznie kierować nimi. Bo telefony zastępujące wyjazdy w teren to właśnie jedna z form „roboty z za biurka”.

Walka ze złem — partyjnym obowiązkiem

Walka ze złem — to jeden z podstawowych obowiązków partyjnych, to obowiązek każdej organizacji partyjnej, każdego PZPR-owca.

Konieczność aktywnej, bojowej postawy partyjniaka wobec zła, wobec braków i niedomagań, konieczność posługiwania się na każdym kroku orężem krytyki i samokrytyki, podkreślana jest z całą mocą przez Statut naszej partii, uchwalony na II Zjeździe. Statut stwierdza, że obowiązkiem członka partii jest „rozwykając samokrytykę i krytykę z dołu, ujawniać braki w pracy i walczyć o ich usunięcie, walczyć z samozadowoleniem, z samochwalstwem i upajaniem się sukcesami”.

Dlaczego nasza partia tyle wagi przywiązuje do walki ze złem? W ustroju demokracji ludowej — fabryki, huty, kopalnie należą do ludzi pracy — wszystkich nas łączy wspólny cel. Obowiązują u nas zasady socjalistyczne: każdy z nas pracuje dla dobra wszystkich, wszyscy pracują dla dobra każdego z nas.

Każdy przejaw zła, opieszałości w pracy, marnotrawstwa godzi we wszystkich, przeszkadza w szybkim podnoszeniu poziomu życia milionów ludzi pracy w mieście i na wsi, godzi w każdego z nas.

Obojętność wobec niedociągnięć, bezduszności, biurokratyzmu czy kumoterstwa — tych groźnych pozostałości starego, zmurszałego amoralnego społeczeństwa wyzyskiwaczy — jest wodą na młyn wroga klasowego, na młyn szkodnika i sabotażysty, zerującego na naszych słabościach.

I dlatego pierwszym obowiązkiem członka partii jest walczyć ze złem. Członek partii nie ma prawa godzić się z żadnym faktem marnotrawstwa, kumoterstwa, biurokracji, nierobstwa. Jego obowiązkiem jest bezlitośnie rugować te chwasty z naszego życia.

Czy jednak wszyscy członkowie partii walczą nieprzejednanie ze złem?

Ileż to jeszcze mamy organizacji partyjnych, które zdają się nie dostrzegać panoszącego się na ich terenie szkodnictwa, bezduszności, bumelanctwa itp., a jeśli je nawet dostrzegają — niewiele czynią, by je wyplenić.

Zebrała partyjne, na których stawia się i rozwiązuje sprawy dotyczące ulepszenia pracy, zlikwidowania złego stanu rzeczy w zakładzie, w gromadzie, PGR-ze są ciągle jeszcze zbyt rzadkim zjawiskiem w pracy wielu organizacji partyjnych.

Jaka jest przyczyna? — Tkwi ona głównie w niedostatecznej aktywności wielu naszych organizacji partyjnych i poszczególnych członków partii. W małej ich bo-

jowości oraz w tym, że często zło krzewi się jeszcze niezwalczone, na własnym podwórku, w samej organizacji. Oto w szeregi organizacji często toleruje się np. notorycznego pijaka i nieroba, „aktywistę” w słowach, rozrabiacza, gadułę; miejsce zaś krytyki i samokrytyki zajmuje niejednokrotnie samospokojenie i bierność. Ze taka organizacja partyjna nie potrafi widzieć i usuwać zła wokół siebie, jest jasne.

Jeśli więc mamy skutecznie walczyć z licznymi jeszcze brakami w naszym życiu — a walczyć z nimi musimy — trzeba, by działali się to w oparciu o wzmożoną aktywność i bojowość każdej organizacji partyjnej, każdego partyjniaka.

Tam, gdzie pracuje się z ludźmi, rozmawia z członkami partii, omawia na zebraniach i posiedzeniach egzekutywy postawę poszczególnych towarzyszy, włączając każdego partyjniaka w nurt partyjnej roboty, kontroluje wykonanie powierzonych mu poleceń itp. — tam na ogół członkowie partii uczuleni są na zło, niedomaganie. Tam PZPR-owcy nie godzą się z niczym, co szkodzi interesom ludzi pracy, tam sumieniem partyjne pobudza ludzi do walki z niedomaganiami i złem w jakiegokolwiek postaci występowaloby, gdziekolwiek by się przejawiało — w sprawach wielkich czy małych.

Członkowie partii — to przywódcy i przedownicy

Dwa fakty świadczące ujemnie o Wydziale Oświaty Prezydium MRN i o „Spójni“

Przedszkole nr 1 przy ulicy Grunwaldzkiej należy do największych w Rzeszowie. Do przedszkola tego uczęszcza 120 dzieci, które przebywają tam pod troskliwą opieką wychowawczyń. Wprawdzie pomieszczenie, jakie zajmuje przedszkole nie we wszystkich wypadkach odpowiada wynogom, ale mimo trudności lokalowych należy z uznaniem podkreślić, że kierownictwo wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków. Dowodem tego są w szczególności razami uznania ze strony rodziców. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, ale nie-

stęty, okazuje się, że jest pewne ale.

Otóż od chwili kiedy nadeszła wiosna, jej nalejście szczególnie dało się odczuć w przedszkolu. Wiadomo, że na wiosnę przyroda budzi się do życia, a ludzie zwykli mawiać,

szek). Kierownictwo przedszkola zwróciło się do Wydziału Oświaty MRN. Komitet Rodzicielski również interweniował. Wynik jest taki, że zjawili się przedstawiciele Wydziału Oświaty, który oglądając i polecił przysłać jeszcze jedno piśmo, jak gdyby to pierwsze było niewystarczające.

Druga sprawa. Przedszkole



Z konieczności przedszkolaki odbywają spacer po mieście...

że „czuć wiosnę w powietrzu“. Nie można tego jednak powiedzieć wchodząc do przedszkola, bo przychodzących po pracy po swoje pociechy rodziców uderza z miejsca jakiś dziwny zapach, o ile to można na zwać „zapachem“.

Z powodu uszkodzenia rur kanalizacyjnych w górnej kondygnacji, ściana jest zalewana nieczystościami, spływającymi z góry (stąd ten właśnie zapa-

przy ul. Grunwaldzkiej nie posiada żadnego ogródka, gdzie dzieci mogłyby wyjść na świeże powietrze. Dotychczas urządzano spacer na stadion sportowy „Spójni“, ale z niezrozumiałych powodów zabroniono tam dzieciom wstępu. Wydaje się nam, że dzieci mogą tam spędzić 2 godziny dziennie bez szkody dla stadionu.

J. Rozborski

Śladem

naszej krytyki

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy Prezydium PRN w Rzeszowie donosi, w związku z felietonem „Kokosy“, że pracownik kominiarski, obsługujący okęg nr VIII, obejmujący gromadę Wilkowyje i Malawę, został ukarany surową nagana.

W związku z notatką pt. „Przemiana“ zamieszczoną w „Nowinach Rzeszowskich“ dnia 20 i 21. III. br. Wojewódzki Inspektorat PIH prze prowadził dochodzenia w piekarni PSS nr 1, w wyniku których stwierdzono, że nie przestrzegano przepisów przy produkcji chleba należącego do kategorii I (zamiast drożdży dodaje się kwas). Z tego powodu chleb był ciemny i wyglądem przypominał chleb żytni 60 proc. Winnych poczynięto do odpowiedzialności.

W piątek w Rzeszowie

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 81, Plac Stalina 18. Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 66, tel. 10-34. Pogotowie Ratunkowe: ul. Obronców Stalingradu 29, tel. 69. Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 68.

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Poszukiwacze“ — godz. 19-18

Muzeum
MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE: Rynek 6 — czynne od godz. 10-18
MUZEUM W ŁANCUCHOWIE: czynne od godz. 9-15

KINA
APOLLO — (ul. W. Hiberna): „Cieluza“ — prod. polskiej godz. 16, 18.30, 21.00.
PRZODOWNIK — (ul. Pstrowskiego): „Rimskij Korsakow“ — prod. radzieckiej — godz. 17 i 19

WYSTAWY
WDK — Wystawa pt. „Reprodukcje rysunków i akwarel chińskich“ w godz. 16-20-tej.

RADIO
8.25 i 17.30 Rzeszowska audycja lokalna — program odbierany przez głośniki.
Program I — na fal 1522 m
Program dnia 7.40 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 22.00
8.10 Aud. dla wsi 8.25 Muzyka poranna 8.40 Koncert poranny 9.15 Reportaż z VII Wyciągu Pokoju 9.30 Kalendarz radiowy 9.37 Pieśń 9.50 Gimnastyka 9.58 Koncert rozrywkowy 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych 8.25 Z twórczości opero-

wej Stanisława Moniuszki 9.00 Audycja dla klas VIII-IX X-XI 9.40 Dla przedszkoli 10.00 „Śpiewacy polscy w światowym repertuarze operowym“ 10.30 Muzyka rozrywkowa 11.05 Dla klas IV 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Muzyka rozrywkowa 12.25 „Na swojską nutę“ 12.45 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.05 „Wiewiórka ma rację“ — pogadanka dr Wiesława Grochowskiego 16.15 Tydzień muzyki czechosłowackiej 17.00 Audycja sportowa 17.10 „Słuchacze piątka“ — aud. biura studiów 17.20 Skrzynka ogólna PR 17.30 „Polskie melodie ludowe różnych regionów“ 17.45 Utwory rozrywkowe 18.00 Śpiewamy pieśń i piosenkę 18.20 „Na młodzieżowej antenie“ 18.45 „Pan młody“ — poemat A. Puszkina 19.00 Koncert krakowskiej orkiestry PR 19.59 Audycja dla wsi 20.30 „Zbiegowie“ 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego 22.15 „Wszystkiego po trochu“

Program II — na fal 367 m
Program dnia 7.43 13.05 Wiadomości 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55
8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych 8.25 Z twórczości operowej Stanisława Moniuszki 9.00 Audycja dla klas VIII 9.40 Dla przedszkoli 10.00 Przerwa 13.10 Przegąd prasy stołecznej 13.15 „Wyścigi“ — fragm powieści Józefa Weyssenhoffa 13.25 Koncert solistów 14.10 Dla klas I i II 14.30 Dla młodzieży kół pieśni i muzyki klas V-VII 15.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego 15.20 Gra ork. mandolinistów rozg. Iódzkiej pod dyr. Edwarda Ciukczy 15.50 Audycja aktualna 16.00 Ludowe pieśni żartobliwe“ 16.15 Dla młodzieży szkolnej 17.00 „Z ty Związku Radzieckiego“ 17.30 „Na warszawskiej fal“ 18.00 „Ze sportu“ 18.05 Jasek: Wiązanka melodii z opt. „Dziewczę z czarnego lasu“ 18.20 Utwory skrzypcowe 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Audycja sportowa 19.35 Melodie fortepianowe 19.50 „Słowniczek muzyczny“ 20.20 „Zorany ugor“ — fragm. powieści M. Michała Szolochowa 20.40 „Z mełkwa piosenka przez świat“ 21.45 Wiadomości sportowe 21.50 Reportaż z kolejnego etapu VII Wyciągu Pokoju 22.00 Tydzień muzyki czechosłowackiej 22.40 Muzyka taneczna.

Po obniżce cen — większe zakupy Wzrost obrotów towarowych w rzeszowskich sklepach

Po obniżce cen w rzeszowskich sklepach wzrósł znacznie obrót towarowy.

W sklepach PSS obrót towarowy w pierwszych dniach po obniżce wzrósł prawie o 120 proc. Dużym popytem cieszą się jedwabie i żorzęty, które są po prostu rozchwytywane. Na te same towary istnieje również duży popyt w sklepach MHD, Centrali Tekstylnej i innych.

Obrót towarowy w branży tekstylnej MHD wzrósł o około 23 proc. Dużym powodzeniem cieszy się odzież i obuwie oraz wózki dziecięce, które znacznie stanęły. Tych ostatnich w ciągu dwóch dni sprzedano ponad 50.



„w sklepach rzeszowskich brakuje latarni stojących? Czy kierownicy sklepów są, że wszystkie wale są już zelektryfikowane?”

„w Rzeszowie brakuje czapek młodszych rozmiarów? Twierdzenie, że po majowym deszczu wszystko rośnie (głowy niestety nie) nie usprawiedliwia tych braków.“

Z trasy IV etapu Wyciągu Pokoju

Thumy, owacje, brawa ● Sprinterski zryw Rużiczki Radosne spotkanie ● Zwycięski pojedynek ● Mała pasażerka

Mimo padającego od samego rana deszczu, tysięczna rzeszowska kolarzów Stalinozgród wyległy na ulice, by pożegnać kolarzy, wyruszających do IV etapu Stalinozgród — Wrocław.

Na starcie honorowym



Przed startem do II etapu warszawski kolarz składa życzenia dalszych sukcesów naszym kolarzom Wilczewskiemu i Grabowskiemu. Jak dotychczas życzenia te spełniają się.

Już na kilka godzin przed przybyciem kolarzy, ogromny Stadion Olimpijski we Wrocławiu zapelniał się po brzegi. Około 100 tysięcy wrocławian zgromadzonych na stadionie oczekiwało z niecierpliwością na przyjazd kolarzy. Wraz z melankami napływającymi z trasy, rosło podniecenie wśród widzów. Wreszcie w bramie stadionu ukazuje się pierwszy z uczestników wielkiego wyciągu. Po żółtej koszulce przodownika wyciągu pułkownika Wilczewskiego. Wspinal się, ale tuż przed metą mija go o pół koła Czechosłowak Rużiczka. Burzą o-

klasków i entuzjastycznych okrzyków stadion wita zwycięzcę.

Z niecierpliwością oczekiwano na kolarza Polonii Francuskiej Komora, gdy radio wrocławskie podało, że Komora oczekują ojciec — reemigrant z Francji, który z synem nie widział się od 7 lat. Komora wpada w grupie, która przyjeżdża niedługo po czołówce. Po chwili ojciec i syn padają sobie w ramiona. Scenie tej towarzyszy niebawym entuzjazm wielotysięcznej rzeszy widzów,

Pierwsza siódemka kolarzy wpada na stadion niemal razem. Szósty jest Matwiejew z drużyny radzieckiej, którego witają burzliwe oklaski kolarz radziecki przybył na metę w doskonałej formie i nie pozwolił się wyminąć ulubieńcowi publiczności Grabowskiemu.

Kiedy Rużiczka przejeżdża honorową rundę, na stadion wbiega mała dziewczynka z bukietem kwiatów. Czech sadza ją na ramę roweru i kontynuując jazdę wśród huraganu braw. Pod koniec rundy zwycięzca etapu i jego małą pasażerkę chwytają na ramionach kolarze czechosłowaccy, którzy przed kilku minutami wygrali spotkanie z reprezentacją Dolnego Śląska 2:0.

nieć z boiska na meczu Stal — Włókniarz należy się czytelnikom pewne wyjaśnienie w związku z licznymi komentarzami publiczności.

Otóż Anioła (jak zresztą informowaliśmy wcześniej) został odsunięty od dwóch spotkań mistrzowskich, jednak może brać udział w meczach towarzyskich. Natomiast Łasko Włókniarz — nie otrzymał dyskwalifikacji, gdyż sędzia tego meczu stwierdził, że wykluczenie z boiska zaraz na początku gry było wystarczającą karą za jego przewinienie.

Na marginesie spotkania Team A — Team B nasuwa się jedno pytanie pod adresem sekcji piłki nożnej WKKF. Ciekawi nas fakt, dlaczego w meczu tym nie brał udziału pomocnik rzeszowskiej Gwardii Wesołek, który wykazuje systematycznie bardzo dobrą formę.

Unia Sędziszów prowadzi w B klasie

W mistrzostwach piłkarskich klasy B (grupa rzeszowska) na czele tabeli znajduje się zespół sędziszowskiej Unii, który nie stracił dotychczas ani jednego punktu. Zagroza jej Górnik z Jasio, który również kroczy bez porażki, ale ma gorszy stosunek bramek.

Oto jak przedstawia się tabela po ostatnich meczach.

Unia Sędziszów	4	8	22:2
Górniki Jasio	4	8	11:4
LZS Pobitno	4	6	18:3
Unia Leżajsk	4	6	15:4
LZS Przybyszówka	4	5	11:7
Kolejarz Rzeszów	4	5	13:12
Budowlani B Rzeszów	4	3	9:15
Unia Krotosze	4	2	7:11
Spójnia B Rzeszów	4	2	4:15
Spójnia B Jasio	4	2	4:17
LZS B Zaczernie	4	1	6:15
Spójnia B Debica	4	0	1:16

PO RAZ DRUGI W 9-tej LOTERII WIELKA WYGRANA PADŁA W KIOSKU PPK „RUCH“
W 4-tym dniu ciągienia IV-go rzutu 9-tej Krajowej Loterii Pieniężnej
NA LOS NR 70304 PADŁA WYGRANA W KIOSKU PPK „RUCH“ W KROSNIE 60.000 złotych
KUPUJCIE LOSY W KIOSKACH PAŃSTWOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOLPORTAŻU „RUCH“
K-111

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenie „d r o b n e“ za wyraz z 1.50 (najmniej 10 — najwięcej 30 wyrazów). — WIER-SZOWE — (rubryki „pracownicy poszukiwani“, „obwieszczenia“, „przetargi i licytacje“) — za wiersz w jednym wydaniu z 18 — w dalszych wydaniach po z 28 — RAM-KOWE — za 1 mm z 3 — oraz z 4.50. TEKSTOWE — za 1 mm z 4.50, oraz z 6.50. NEKROLOGI — za tekstem za 1 mm z 2 — i z 2.70. NEKROLOGI — w tekście za 1 mm z 4.50 i z 6.50. Za ogłoszenia drukowane w numerach świątecznych lub specjalnych 50 proc. drożej.